

Janusz Jasiński

Martyrologia Zamojszczyzny
Pamiętać o Zamojszczyźnie

Janusz Jasiński, rodem z Zamojszczyzny, urodzony w 1928 roku, od przeszło pół wieku zamieszkały w Olsztynie, w niniejszym szkicu wspomnień łączy je ze źródłami i naukową literaturą przedmiotu.

Często robiliśmy wypadki do uroczego miasteczka Krasnobrodu, położonego nad górnym Wieprzem, w którym na początku okupacji pod zmienionym nazwiskiem u właściciela majątku Kazimierza Fudakowskiego ukrywał się znany historyk literatury polskiej, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Juliusz Kleiner. Gdy Niemcy się do niego zwracali, nie wiedząc zresztą, z kim rozmawiają, zawsze tytułowali go „Herr Professor”. Także Krasnobród wycierpiał swoje w czasie okupacji⁵.

Przy szosie zamojsko-tomaszowskiej rozciąga się wieś kościelna, Łabunie, gdzie rezydowała znana rodzina hrabiów Szeptyckich. Ostatnim właścicielem majątku łabuńskiego był Aleksander Szeptycki, brat generała Stanisława, który zasłużył się w wojnie polsko-bolszewickiej, brat Andrzeja Szeptyckiego, lwowskiego metropolity Kościoła greckokatolickiego oraz Klemensa, opata w Uniowie, zamordowanego przez komunistów sowieckich. Otóż Aleksander Szeptycki został aresztowany już w czerwcu 1940 r. i odtransportowany do więzienia w zamojskiej Rotundzie (dawny fort); miał wtedy 70 lat. Niemcy kazali mu biegać, serce nie wytrzymało i w ten sposób poniósł śmierć⁶. W tychże Łabuniach od pierwszych lat XX wieku organistą był mój drugi dziadek, Stanisław Jasiński. Od czasu do czasu przed rokiem 1939, jadąc furmanką ze Starego Zamościa przez Zamość, składaliśmy mu kilkugodzinną wizytę serdecznie goszczeni przez niego i jego córki⁷.

Właśnie ze Starym Zamościem, wsią kościelną odległą od Zamościa 15 km, wiążą się moje najwcześniejsze i najszcześniejsze wspomnienia z lat trzydziestych. Stąd chodziłem do powszechnej szkoły w pobliskiej Wierzbie, usytuowanej przy szosie zamojsko-lubelskiej. Pamiętam moich szkolnych kolegów, których kilka lat później dotknęła tragedia wysiedleń i jeszcze dramatyczniejsza pacyfikacja.⁸ Ze Starego Zamościa bardzo często jeździliśmy do odległej o 7 km Izbicy. Mała ta miejscina została założona w 1540 r., w ponad 90% była zamieszkała przez ludność żydowską, mówiło się o

niej „Izbica - żydowska stolica”. Hanna Krall przypomina, że działał tam miłosierny rabin, Mordechaj⁹. Los izbickich Żydów był straszny. Wymordowano ich albo na miejscu, albo wywieziono do Bełżca. Opowiadano nam w Lublinie, że jesienią 1942 r. przypędzono tu dużą kolumnę Żydów zamojskich, po drodze zabijając słabych i chorych¹⁰. Innym razem zmotoryzowany patrol żandarmerii wpadł do Izbicy i bez żadnego powodu rozstrzelał 51 Żydów. Wówczas około 200 zbiegło do lasów¹¹. Zanim słynny kurier Jan Karski udał się z tajną misją na Zachód, przez kilka dni incognito przebywał w Izbicy. Przed wojną miasto to liczyło lekko ponad 7000 mieszkańców, w 1946 roku zaledwie 692; w maju 1943 roku Żydów w ogóle już nie było. Los Żydów na Zamojszczyźnie zasługuje na odrębne przypomnienie.

Na tydzień przed wojną Ojciec otrzymał pracę organisty w Lublinie. Zamieszkaliśmy w dzielnicy Bronowice, zaledwie 3 km od Majdanka, skąd po wybudowaniu tam obozu, gdy dał silny wiatr, czuliśmy zapach palonych ciał. Ponieważ dom nasz stał blisko ulicy idącej w kierunku obozu, wielokrotnie dobiegał nas stukot drewniaków - to pędzono do pracy w mieście nieszczęsnych Żydów, Rosjan, Polaków. W 1943 r. widzieliśmy często z naszego okna jadące ciężarówki wyładowane po brzegi żandarmerią lub Schutzpolizei. Wiedzieliśmy, że jadą pacyfikować Zamojszczyznę, w której pozostawiliśmy rodzinę, przyjaciół, znajomych, ale z którą utrzymywaliśmy stałe kontakty. W 1940 r. odwiedziliśmy Stary

¹* *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej (Relacje wysiedlonych i partyzantów)*. Materiały opracowała i wstępem poprzedziła A. Glińska. Przedmowę napisał J. Słaski, Warszawa 1968, s. 222-223. Wspomnienia Zofii Bartoszyńskiej; J. Grygiel, op. cit., s. 132.

⁶Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji*, Lublin 1958, s. 124.

⁷J. Jasiński, op. cit., s. 100-101.

⁸Pamiętkowa tablica z 30 nazwiskami zamordowanych w Wierzbie 1 czerwca 1943 r. (*Zamojszczyzna w okresie okupacji...*, op. cit., przed s. 113).

⁹H. Krall, *Tam już nie ma żadnej rzeki*, Kraków 1998, s. 11.

¹⁰Potwierdzenie tych relacji znalazłem w źródłowym dziele *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*. Pod red. C. Madajczyka, t. 2, Warszawa 1977, s. 340; M. Bojarczuk, *Rządy hitlerowskie w Zamościu*. W: *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej*, op. cit., s. 46.

¹¹*Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 469

Zamość; był już uwięziony nasz dawny proboszcz, ks. kanonik Leon Chróścicki, który niebawem został zamordowany w Dachau²¹³.

2. Pierwszy etap wysiedleń (1941)

Niewątpliwie na wybranie Zamojszczyzny (powiaty: zamojski, biłgorajski, tomaszowski i hrubieszowski) celem realizacji wielkiego planu osadnictwa niemieckiego na Wschodzie (Generalplan Ost) do pewnego stopnia miał wpływ fakt, że w latach osiemdziesiątych XVIII w., a także w XIX w. osiedlono tu kilkanaście tysięcy Niemców. Np. w znanych mi miejscowościach w okresie józefińskim osiedlono w Sitańcu 16 rodzin niemieckich, a w Horyszowie Ruskim 6¹⁴. Sam pamiętam takie nazwiska jak Spryngier, Tor, Tukindorf czy Wajland. Była to ludność w XX w. już spolonizowana, językiem niemieckim właściwie nikt nie mówił, niemniej władze hitlerowskie liczyły na ich regermanizację, zresztą częściowo nie bez racji. Zamierzano tworzyć wał „łączący nordyckie czy też skolonizowane przez Niemców kraje bałtyckie poprzez dystrykt lubelski z zamieszkałym przez Niemców Siedmiogrodem”¹⁵. Był to plan dalekosiężny, w związku z którym dokonano próbnego wysiedlenia kilku wsi wokół Zamościa już w listopadzie 1941 r. Nie wiem, dlaczego część badaczy zajmujących się problematyką wysiedleń Zamojszczyzny jest zdania, że rozpoczęły się one dopiero w 1942 r. Tymczasem doszło do tego już rok wcześniej, dotknęły one 7 wsi (Huszczka Mała, Huszczka Duża, Dulnik, Wysokie, Białobrzegi, Bortatycze, Zawada)¹⁶. Bardzo się przejęliśmy tą wieścią w Lublinie, tym bardziej że w Wysokiem nauczycielką była ciotka -jak wspominałem - Jadwiga Waškowa, a także z tego powodu, iż dwie wysiedlone miejscowości należały do naszej gminy Stary Zamość. Ojciec znał wielu owych nieszczęsnych ludzi, teraz wyzutych z ojcowizny. Zaskoczenie było kompletne. Późniejsze badania wykazały, że wysiedlono wówczas 2100 osób, w tym 30% Ukraińców i 5 rodzin żydowskich. Wydalane rodziny początkowo umieszczono w Rotundzie. Działalnością charytatywną zajął się energicznie Polski Komitet Opieki. Raportowano do Krakowa: „Podczas wysiedlenia miały miejsce masowe rabunki dokonywane przez żandarmerię, która starała się przy tej okazji obłowić, ile się da. Odbywały się dantejskie sceny”¹⁷. Gdy wysiedlonych przerzucono z Rotundy do powiatu hrubieszowskiego, polska gazeta podziemna „Informacja Bieżąca”

² Relacja Jana Króla, syna kościelnego w Starym Zamościu z 26 VIII 1996 r.

donosiła: „Wysiedleni pozostają w bardzo złych warunkach, chorzy, słabi i źle ubrani, już w części wyginęli”¹⁸. W styczniu 1942 r. 30 rodzin z gminy Stary Zamość, bojąc się dalszych wysiedleń, uciekło do sąsiedniego powiatu krasnostawskiego¹⁹.

Podsumowanie pierwszego etapu wysiedleń nastąpiło na odprawie władz niemieckich w Lublinie 21 listopada 1941 roku, którą zakończono „wieczorem koleżeńskim” (Kameradschaftsabend). Na miejsce wypędzonych Polaków i Ukraińców osiedlono volksdeutschów z krajów bałtyckich. Jednakże landrat zamojski, Helmuth Weißenmaier był niezadowolony, ponieważ akcja wysiedleńcza odbiła się niekorzystnie na dostawach obowiązkowych kontyngentów rolniczych, tak potrzebnych dla walczących od czerwca 1941 roku w Rosji wojsk niemieckich²⁰. Innego zdania natomiast były niemieckie władze centralne.

3. Zimowa akcja wysiedleńcza (1942/43)

Po dalszych dyskusjach, ostatecznie decyzję o wysiedleniu 300 wsi podjęto w Berlinie 12 listopada 1942 roku i bezzwłocznie przystąpiono do jej realizacji. Kierował akcją wysiedleńczą ze stolicy Komisarz Rzeszy dla Umacniania Niemieckości Heinrich Himmler; z Lublina SS- und Polizeiführer Odilo Globocnik, wcześniej gauleiter Wiednia, a z Centrali Wysiedleń w Łodzi oddelegowany do Zamościa

^{3 14} W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915*, Lublin 1969, s. 40.

¹⁵ *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 11. Pismo SS-Hauptsturmführera Helmuta Mullera do szefa Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa Hoffmanna w sprawie osadnictwa niemieckiego na Zamojszczyźnie z 15 X 1941 r.

¹⁶ Słusznie dostrzega początek akcji osiedleńczej w 1941 r. A. Glińska, *Wstęp*. W: *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej*, op. cit., s. 11, także B. Wasser, *Die Zeit der Grossem Beuölkerungsverschiebungen am Beispiel der Zamojszczyzna im Distrikt Lublin 1940-1944*, „Dzieje Najnowsze”, R. 28, 1996, s. 1, s. 120.

¹⁷ *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 33-34. Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu z 13 XI 1941 r.; s. 36. Landrat zamojski H. Helmuth Weißenmaier z 20 XI 1941 r.; A. Glińska, op. cit., s. 11.

¹⁸ *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 38. Komunikat z 8 XII 1941 r.

¹⁹ *ibidem*, s. 50. Pismo żandarma Schulego w Starym Zamościu z 17 I 1942 r.

Obersturmbannfuhrer SS, Hermann Krumey²¹. Wobec wysiedlonych przyjęto następujące dyrektywy:

„Dla dzieci do lat 10 miano stworzyć obozy przejściowe, z tym że dzieci uznane za wartościowe pod względem rasowym miały być odsyłane do Rzeszy i poddawane tam procesowi niemczenia. Polacy w wieku ponad 60 lat mieli być osadzeni w tzw. wsiach rentowych, natomiast masę wysiedleńców w wieku 14 do 60 lat postanowiono po segregacji dzielić na trzy grupy. Do pierwszych dwóch miały być zaliczone osoby o nordyckich cechach rasowych - tych przekazywano do dalszych badań w Łodzi. Od wyniku tych badań miało zależeć, czy dana osoba zostanie uznana za godną zniemczenia, czy też zaliczona do III względnie IV grupy - do obozów koncentracyjnych. Cały majątek wysiedlonych, z wyjątkiem ręcznego tobołka i 20 złotych na głowę, miał podlegać konfiskacie”²².

Ostatecznie podniesiono granicę wieku dzieci do lat 14, ponieważ młodszych nie wolno było kierować na roboty do Rzeszy. Do wsi rentowych wysyłano także osoby poniżej 60 lat, ale z reguły chore, fizycznie osłabione. Duża część Polaków usunięta ze swoich gospodarstw stawała się siłą roboczą u przesiedlonych volksdeutschów, w gruncie rzeczy spadając do kategorii niewolników.

Wysiedlono wówczas 116 wsi, z tego 54 w powiecie hrubieszowskim, 47 w zamojskim i 15 w tomaszowskim. Do operacji tej ściągnięto jednostki SS, żandarmerii, Schutzpolizei oraz Ukraińców w służbie niemieckiej²³.

7. Furmanki zgromadzone przez hitlerowców w celu wysiedlania mieszkańców Zamojszczyzny

Na spakowanie się dawano od 10 minut do 2 godzin. Następnie gromadzono mieszkańców na placu wiejskim, czasem w szkole. Kto uciekał, do tego strzelano, jak np. w Janikach, powiat hrubieszowski. Mojej rodzinie w Łabuniach - jak wspomina ciotka Izabela Jasińska-Stankowska - udało się uciec do Uchań, powiat hrubieszowski oraz do Górecka Kościelnego, powiat biłgorajski. Działo się to w nocy. Otoczywszy Łabunie gęstym kordonem, Niemcy reflektorami oświetlali pola i drogi, wypatrując uchodzących. Ciotce Janinie, sądząc, że jest chora na gruźlicę, pozwolono wyjątkowo wyjechać do brata w Zamościu. Mieszkańcy Łabuń mogli z sobą zabrać, zgodnie z przepisami, tylko 20 kg bagażu na osobę. Ciotka Maria z dwoma synkami, która znalazła schronienie w Uchaniach, pow. hrubieszowski,

w styczniu 1943 roku została ponownie wysiedlona. Gdy wieszono ich saniami „za druty” do Zamościa, litościwy Ukrainiec pozwolił im w ostatnim momencie ratować się ucieczką. Inny z moich stryjów, Jerzy Jasiński, także zdołał zbiec, później trafił na krótki okres do obozu w Majdanku²⁴.

Niemcy zamierzali usunąć w czasie akcji zimowej 1942/43 r., trwającej od schyłku listopada 1942 do końca marca 1943 r. (z dwutygodniową przerwą w pierwszej połowie stycznia) 140 tysięcy Polaków. Jednakże plan ten został zrealizowany zaledwie w około 30%, a to wskutek masowych ucieczek mieszk-²⁴kańców do krewnych, znajomych i do lasów. Skarżył się w marcu 1943 roku gubernator dystryktu lubelskiego Emil Zórner na tworzące się „bandy w sile ponad 100 osób, wśród których znajdują się kobiety i dzieci”²⁵. Nauczni doświadczeniem Niemcy próbowali przystępować do dalszych wysiedleń w głębokiej tajemnicy. Taki los spotkał m.in, Stary Zamość. Pisał Polski Komitet Opieki 10 grudnia 1942 r.: „Akcje wysiedleniowe w powiecie wykonuje się w sposób nieregularny, a to prawdopodobnie w tym celu, aby jak największą ilość ludności zaskoczyć [...]. Tak postąpiono ze wsią Stary Zamość, z przedmieściem Majdan, skąd wzięto za druty największy procent ludności”²⁶. Opowiadał mi towarzysz zabaw z okresu przedwojennego w Starym Zamościu, Stanisław Król, że ratował się, szukając schronienia... na cmentarzu. Według obliczeń Stanisława Zgrzywy, w Starym Zamościu zginęły w latach okupacji 23 osoby, a w całej gminie 246. A nie są to wyliczenia pełne²⁷.⁴ z tego w Oświęcimiu 47, na Majdanku 10, bardzo wiele w Rotundzie; 9. W Wierzbie, gdzie autor chodził do szkoły powszechnej, na początku 1943 r. wymordowano 30 osób, wśród nich kilkoro dzieci.

W CZASIE PACYFIKACJI W DNIU 4 I 1943 MIESZKAŃCOM WSI WIERZBA

BURCON MICHAŁ	MOLASA ANTONI
BURCON BOGDAN	MOLAS WALERIA
CNOJDA JAN	STAROŃ JAN
CZUGAŁA JÓZEF	MALUGA STANISŁAW
CZUGAŁA JAN	MALUGA JÓZEF
DOMINA WŁADYSŁAW	MALUGA STANISŁAW

⁴ Zbiory archiwalne J. Jasińskiego w Olsztynie. Wspomnienia Izabeli Jasińskiej-Stankowskiej, (mps), s. 10-14; J. Jasiński, OD. cit.. s. 141-143

DENKIEWICZ ANDRZEJ	PIECZYKOLAN BOGDAN
DUSZNIK JAN	ULANOWSKI ADOLF
DENKIEWICZ JAN	ULANOWSKI JAN
DENKIEWICZ EUGENIUSZ	ULANOWSKA KATARZYNA
DUSZNIK PIOTR	ULANOWSKI WŁADYSŁAW
MAZIARCZYK JAN	ULANOWSKI BOGUSŁAW
MAZIARCZYK JOZEF	ULANOWSKI CZESŁAW
NAZAREK STANISŁAW	ULANOWSKA KATARZYNA
MALUGA ALOJZY	ULANOWSKI ZDZISŁAW

SKŁADA HOLD SPOŁECZEŃSTWO ZAMOJSZCZYNY

Na opróżnione gospodarstwa sprowadzano volksdeutsche z Besarabii, Rosji, Wołynia i z Bośni. Chodzili w czarnych mundurach, stąd powszechnie nazywano ich „czarnymi” (z braku miejsca pomijam tu skomplikowany problem Ukraińców, których - ze zgoła innych przyczyn - także częściowo dotknęły przesiedlenia).

4. Skierbieszów

Wysiedlenie gminy Skierbieszów nastąpiło wczesnym rankiem 28 listopada 1942 r., czyli w pierwszym rzucie II etapu akcji wysiedleńczej. Poprzedniego dnia wieczorem władze hitlerowskie oświadczyły w „tonie bardzo surowym”, że Polski Komitet Opieki w Zamościu „ma obowiązek uspokojenia i propagowania akcji wysiedlenia [!]. Za spokój oraz właściwe zachowanie się ludności odpowiedzialny jest Komitet. Władze przestrzegają, że ludność uciekająca traktowana będzie jak bandyci”²⁸.

Mieszkańcom Skierbieszowa wyznaczono na spakowanie się 1 godzinę, mogli z sobą zabrać rzeczy tylko osobistego użytku, w niektórych wspomnieniach jest mowa o 20 minutach. W czasie wysiedlania część Niemców była pijana. Na miejskim placu spędzono półtora tysiąca osób, następnie otoczono ich kordonem esesmanów; drugi kordon ubezpieczał całą wieś. Sprawdzanie list trwało kilka godzin, wszystkim doskwierał mróz. Wreszcie wyruszono do Zamościa, na każdej furmance siedział uzbrojony Niemiec. W pewnym momencie karawana wjechała w boczną drogę, aby nie spotkać się z nadjeżdżającymi nasiedleńcami niemieckimi.

„Kobiety zaczęły się rozklejać. Dokoła słychać chlipanie. Oczy wszystkich skierowane na oddalającą się osadę. Zostawili w niej dorobek swego życia, ojcowiznę, chleb. Jechali na wygnanie, na tułaczkę, w nieznane” - wspomina jeden z wysiedlonych, lekarz Zygmunt Węclawik. I dalej, już po dotarciu do obozu w Zamościu:

„Wreszcie brama. Wjeżdżamy. Wysadzają nas na placu. Jest już zupełnie ciemno. Cały dzień bez łyżki gorącej zupy. Podwójna ściana kolczastego drutu. Wewnątrz kolczaste zwoje. Te same baraki, w których Niemcy wykończyli kilkanaście tysięcy radzieckich jeńców. Jedni odeszli, przybyli następni. Ciche pochlipywanie kobiet przeszło w zbiorowe zawodzenie. Za nami zamknęła się kolczasta brama. Dla wielu ludzi na zawsze. Gruby żandarm wyczytywał nazwiska. Sprawdził listy”.

W obozie tym rządził niepodzielnie esesman Schutz, dawny bokser z Poznania, sadysta. Pastwił się nad wszystkimi, bez powodu potrafił zabijać kobiety, dzieci²⁹⁵. Po segregacji w Zamościu, około 700 osób wywieziono przed Bożym Narodzeniem 1942 roku do obozu w Brzezince Jan Szczepanowski z kolonii Stary Zamość trafił tam już 12 maja 1942 roku. Zapamiętał, że wśród przywiezionych znajdowało się 48 chłopców w wieku 9-14 lat pochodzących ze Skierbieszowa i okolic. Po 5-6 tygodniach umieszczono ich w baraku nr 13 w Oświęcimiu (Auschwitz), gdzie zostali uśmierceni zastrzykiem z fenolu i następnie spaleni.³⁰ Jak wynika z pamiątkowej tablicy zawieszanej w kościele skierbieszowskim, w Oświęcimiu i innych miejscach zginęło ponad 250 mieszkańców ze Skierbieszowa i pobliskich wsi³.

Co wiemy o nasiedlonych do Skierbieszowa Niemcach pochodzących z różnych stron Europy? Wspomina inny mieszkaniec Skierbieszowa:

„Po wysiedleniu Polaków, Niemcy jeszcze tego samego dnia osiedlili nowych kolonistów, których było znacznie mniej niż wysiedlonych. Zajmowali oni najlepsze i najbogatsze gospodarstwa, przeprowadzając jednocześnie komasację gruntów. Wszyscy nasiedleńcy byli dobrze uzbrojeni i bardzo wrogo ustosunkowani do ludności polskiej”³².

⁵ ⁵ *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 505. Odpowiedź dowódcy SS i Policji w dystrykcie lubelskim O. Globocnika z 17 III 1943 r. na zarzuty gubernatora E. Zórnera.

²⁶ Ibidem, t. 1, s. 216. Polski Komitet Opiekuńczy w Lublinie z 10 XII 1942 r.

²⁷ S. Zgrzywa, *Gmina Stary Zamość 1939-1944*, Lublin 1964.

²⁸ *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 208-209. Polski Komitet Opiekuńczy w Lublinie z 3 XII 1942 r.

²⁹ *Zamojszczyzna w okresie okupacji*, op. cit., s. 57. Relacja nieznanego autora; s. 77-86. Relacja lekarza Zygmunta Węclawika ze Skierbieszowa.

Z broni tej chętnie robili użytek, np. w maju 1944 r. zabili w Skierbieszowie dwóch mieszkańców z sąsiedniej gminy Stary Zamość³³. Przypominają obecni mieszkańcy Skierbieszowa, że rodzina dzisiejszego prezydenta Kohlera mieszkała w domostwie Józefa Węclawika, który zmarł kilka miesięcy po wysiedleniu w sąsiedniej wsi. „O Kohlerach trudno coś powiedzieć. Chyba nie byli złymi ludźmi, bo się o nich nie wspominało, bo o takich było głośno” - opowiadała w 2004 r. Janina Smusz, bratanica Józefa Węclawika, córka Stanisława Węclawika, wójta Skierbieszowa. Kilka osób z rodziny Węclawików także zginęło w Oświęcimiu. Janina Smusz zapamiętała szereg nazwisk nasiedlonych, którzy zapisali się z jak najgorszej strony³⁴⁶.

Osadę nazwano Heidenstein. W dniach 9-10 maja 1943 r. Ludwik Fischer, gubernator dystryktu warszawskiego, jednocześnie pełniący wówczas obowiązki gubernatora komisarycznego dystryktu lubelskiego, przeprowadził inspekcję nasiedlonych terenów zamojskich. Cytuję sprawozdanie sporządzone przez F. Gollerta, kierownika planowania przestrzennego z Warszawy:

„Poniedziałek, 10 V 1943 roku. Dzień ten został wykorzystany na zwiedzanie terenów przesiedleńczych powiatu zamojskiego.

a) Godz. 7 wyjazd z Lublina. Za Lublinem oglądanie z szosy obozu koncentracyjnego [Majdanek - J.J.]. Zwraca uwagę silna straż złożona z licznych funkcjonariuszy policji, podczas gdy gdzie indziej egzekutywy policyjnej wcale nie ma. Pola uprawne wywierają bardzo dobre wrażenie. Lublin ma widocznie lepsze gleby niż dystrykt Warszawa [...]. Jazda przez różne miasta, które uprzednio zamieszkiwane były w większej części przez Żydów, a teraz po ich ewakuacji [i po wymordowaniu - J.J.J., robią wrażenie zupełnie wymarłych, co szczególnie rzuca się w oczy w Izbicy. Te dawne żydowskie dzielnice miasta mają być zrównane z ziemią. Zdobyty w ten sposób materiał wykorzysta się przy budowach dla nowych osadników.

b) Przybycie o godz. 8.30 do Zamościa, dla którego w późniejszym czasie

^{6 30} *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, t. 1, s. 428. Zeznania Jana Szczepanowskiego z Kolonii Stary Zamość.

³¹ E. Południk, *Pamięć ważniejsza od przeprosin*, „Rzeczpospolita”, 2004, 18 V.

³² *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, t. 2, s. 359-360. Wspomnienia J. C. o wysiedleniu Skierbieszowa.

³³ S. Zgrzywa, op. cit., s. 59, 61. E. Południk, op. cit.

przewidziana jest nazwa Miasto Pługa (Pflugstadt). Powitanie przez starostę Weihenmaiera, który zaprosił na małą przekąskę do sali ratuszowej. Rynek w Zamościu sprawia niezwykle wrażenie. Wszystkie domy wokół rynku świadczą zdecydowanie o włoskiej architekturze. Jest to naśladownictwo rynku w Padwie" [...].



10. Wysiedleni Polacy w obozie zamojskim „za drutami”

„[Wieś Zawada], Zestaw osiedlonych grup narodowościowych: 1 Niemiec z Serbii, 13 Niemców z Besarabii, 9 Niemców z Rosji, 9 Niemców z Chorwacji, 12 osób pochodzenia niemieckiego [miejscowych - J.J.]. SS Gruppenführer [Globocnik] wyjaśnia organizację. Na czele stoi wójt, który ma do pomocy sekretarza gminnego. Poza tym wójt ma doradcę chłopskiego. Jest także przewidziany sędzia wiejski, na którego minister sprawiedliwości Thierack miał wyrazić zgodę. Osadnicy otrzymują najpierw ziemię w lenno. Jeżeli przejdą pomyślnie ten okres, otrzymają grunt na własność. Gospodarstwa otrzymają wtedy charakter własności dziedzicznych" [...].

f) „Jazda do Skierbieszowa. Jest to jedna z nowych wsi głównych o powierzchni ca 950 ha. Dotychczas osiedlono 72 rodziny. Skład osiedleńców jest następujący: 25 niemieckiego pochodzenia, 13 Niemców z Rosji, 31 Niemców z Besarabii, 3 Niemców z Serbii, razem 72 rodziny. Kierownikiem wsi głównej jest SS-Hauptsturmführer Herold, który w ostatnich 6 miesiącach zupełnie przekształcił tę główną wieś, tak że teraz robi na ogół wrażenie niemieckiej. O godzinie 12.30 nastąpiło objęcie urzędu przez niemieckiego wójta i niemieckich sołtysów. Wstępne przemówienie o zasadniczym znaczeniu osadnictwa wygłosił SS-Gruppenführer Globocnik jako pełnomocnik Komisarza Rzeszy dla Umocnienia Niemieckości w dystrykcie lubelskim. Później nastąpiło zaprzysiężenie wójta i sołtysa przez landrata Weihenmaiera z Zamościa. Po kilku słowach podziękowania wypowiedzianych przez nowego wójta, gubernator Fischer wyraził przesiedleńcom swe uznanie za dotychcza-

sową pracę. Zwrócił uwagę na to, że już przed osiedleniem w Generalnej Guberni, w Besarabii lub gdzie indziej, walczyli o sprawę niemiecką i że teraz znowu przypada im w udziale być pionierami niemieckości na obszarze, który chwilowo w większości zamieszkały jest przez obcą ludność, ale będzie niemiecki. Gubernator dr Fischer zapewnił SS-Gruppenfuhrera Globocnika, że ze swej strony administracja uczyni wszystko, by to ważne zadanie przesiedlenia popierać, gdy tylko ogólnopolityczna sytuacja pozwoli na kontynuację przesiedleń. Skończył przemówienie okrzykiem na cześć Fuhrera. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego".

Po wizytacji jeszcze kilku wysiedlonych wsi, w których gospodarowali „czarni”, gubernator Fischer wypowiedział się z dużą satysfakcją o nowych porządkach na Zamojszczyźnie: „Dotychczas dowiadywał się on tylko o negatywnych stronach przesiedlenia: wydaleniu niezbyt przyjemnych Polaków [!] (von wenig erfreulichen Polen) do dystryktu warszawskiego i złym wpływie na ogólne nastroje ludności polskiej. Dzisiaj zobaczył pozytywną stronę przesiedlenia, która unaoczniała mu wielkie znaczenie całej kwestii przesiedleń. Jest więc przekonany, że zadaniem administracji powinno być popieranie tych przedsięwzięć”³⁵.

W związku z nasilającą się partyzancką akcją odwetową, w kwietniu 1944 r. zorganizowano Pułk Samoobrony Zamościa, w skład którego wchodził batalion policji z Zamościa, żandarmeria zamojska, posterunek SS z każdej wsi (SS-Landwache), ponadto wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni, stale mieszkający w swoich wsiach. W Skierbieszowie wyznaczono do tej formacji 315 osób, przekazując im 200 karabinów i 2 karabiny maszynowe^{36 7}.

Zrozumiałe, że przedstawiłem tu jedynie urywki okupacyjnych losów Skierbieszowa, wydobyte z drukowanych źródeł. Żyją nadal niektórzy świadkowie ówczesnych wydarzeń, wiele mogłyby opowiedzieć ich dzieci. Warto przeto zbierać relacje o nieco już przykurzonej tragedii Zamojszczyzny.

^{7 35} *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium*, t. 2, s. 35-40. Sprawozdanie kierownika warszawskiej placówki planowania przestrzennego F. Gollerta z wizytacji wysiedlonych terenów na Zamojszczyźnie z 10 V 1943.

³⁵ *Ibidem*, s. t. 2, s. 311-312. General SS i Policji w Lublinie J. Sporrenberg z 28 IV 1944 r.

5. Dole i niedole Jana Franeckiego z Suchowoli

Pacyfikacje

13. Jan i Zdzisław Franeccy na tle zniszczonego w 1939 r. budynku w Suchowoli



16 tysięcy żołnierzy, w skład których wchodziły formacje SS, Schutzpolizei, żandarmerii, Sonderdienstu, gestapo, Wehrmachtu i policji ukraińskiej oraz czasem polskiej (granatowej). Wysiedlono wówczas 171 wsi, z tego z powiatu biłgorajskiego 89, z tomaszowskiego 45, z zamojskiego 29 i z hrubieszowskiego 8, obejmując akcją 60 tysięcy mieszkańców, chociaż planowano usunąć ich trzykrotnie więcej³⁷.

13. Jan i Zdzisław Franeccy na tle zniszczonego w 1939 r. budynku w Suchowoli

Operacja ta, oznaczona kryptonimem „Werwolf I” i „Werwolf II” trwała od trzeciej dekady czerwca do początku sierpnia 1943 r.

Tym razem została połączona z niezwykle okrutnym terrorem (wówczas określanym pacyfikacją), w czasie którego palono wioski, pojedyncze domostwa, dokonywano masowych egzekucji, przeprowadzano prewencyjne aresztowania i wysyłano wysiedlonych do różnych obozów, najczęściej na Majdanek, do którego w sumie w latach 1942-43 trafiło z Zamojszczyzny ok. 26 tysięcy osób. Na Zamojszczyźnie panowało przekonanie, że po likwidacji ludności żydowskiej przysła kolej na

Polaków. Oblicza się, że w trzech etapach (1941-1943) wysiedlono około 110 tysięcy mieszkańców z 297 wsi³⁸.

Młodszy Zdzisław został wywieziony wraz z rodzicami i rodzeństwem w 1943 r. w okolice Magdeburga. Najstarszy Jan uciekł i pracował incognito w swojej wsi. Został żołnierzem AK. Po latach napisał rzetelne wspomnienia o losach Suchowoli w czasie okupacji.

Jan Franecki czasem związał się niezwykle twórczo z Radomskim Towarzystwem Naukowym. Jednakże niezależnie od związków z ziemią radomsko-kielecką, Franecki swoim sercem, swoją pamięcią pozostał wierny pierwszej bliższej ojczyźnie, Zamojszczyźnie, gdzie

każda piędź ziemi przypominała mu dzieciństwo i wczesną młodość, a więc lata szkolne, krwawe walki w rodzinnej Suchowoli w 1939 roku (częściowe spalanie wsi, pastwienie się Wehrmachtu nad niewinnymi mieszkańcami), początkowe lata okupacji, wysiedlenia, pacyfikacje, boje partyzanckie w AK, wreszcie piwnice UB i maturę w Zamościu (1949). Był dla siebie człowiekiem twardym, nie roztkliwiał się nad przeżyciami wojennymi, niemniej trauma „dziecka Zamojszczyzny” pozostała w nim na zawsze. Mimo iż tak wiele wycierpiał od niemieckiego okupanta, po latach uznał, że przyszedł czas na pojednanie, ale pod warunkiem poznania przez obie strony pełnej prawdy³⁹⁸. Oto fragmenty jego niepublikowanych wspomnień, dotyczących Suchowoli:

„29 czerwca 1943 roku w wyniku na wielką skalę zakrojonej pacyfikacji, Niemcy aresztowali większość mężczyzn z wiosek południowej Zamojszczyzny wywożąc ich do obozu w Zamościu. Wśród aresztowanych znalazł się także i mój ojciec⁴⁰. 9 lipca 1943 roku przyszło to najgorsze, czego obawialiśmy się już od dawna - wysiedlenie. Bez ojca nie mieliśmy żadnej szansy ucieczki. Wyprowadzono nas na rozległe pastwisko pośrodku wsi, gdzie spotkaliśmy innych mieszkańców Suchowoli. Wśród spędzonych byli i ranni, którzy próbowali ucieczki. Tu dokonano wstępnej selekcji. Wybrano te rodziny, których ojcowie lub bracia byli już «za drutami*», załadowano na furmanki i wywieziono do Zamościa. Ponieważ znane nam były wypadki rozdzielania rodzin, zdecydowaliśmy z matką jeszcze na placu, że ja zostaną w Suchowoli. Przyłączyłem się do grupy Polaków, których Niemcy pozostawili we wsi. Tymczasem moją matkę wraz z czworgiem dzieci (najstarsze 13 lat, najmłodsze 4 lata) zawieziono do obozu w Zamościu i połączono z ojcem. Kilkakrotnie Niemcy proponowali rodzicom podpisanie volkslisty i wypuszczenie na wolność. Oczywiście rodzice odmówili. Po parudniowym pobycie «za drutami» w Zamościu, razem z innymi, rodzinę moją wywieziono na przymusowe roboty do Rzeszy w okolice Magdeburga. Na szczęście dzieci nie oddzielono od rodziców. Rodzina wróciła do Polski w 1946 roku. Pomijam cały tragizm sytuacji i dantejskie sceny związane z wysiedleniem.

⁸ J. Jasiński, Wojenne i studenckie lata radomskiego historyka Jana Franeckiego (1927--1993). „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 30, 1995, z. 1—4, s. 110-123; H. Kisiel, Przedmowa do bibliografii prac Jana Franeckiego, ibidem, s. 124-125; tejsze, Bibliografia prac Jana Franeckiego, ibidem, s. 126-131; Zbiory archiwalne J. Jasińskiego w Olsztynie. List brata Jana Franeckiego, Zdzisława Franeckiego z 23 II 1995 r.

Zostałem sam bez grosza w kieszeni, tylko w krótkich spodenkach i koszuli. Zupełnie bez rodziny nawet tej dalszej (moja rodzina wywodziła się z Uchań w powiecie hrubieszowskim, którą zresztą spotkał jeszcze gorszy los), nieprzygotowany do samodzielnego życia, mogłem liczyć jedynie na pomoc innych. I nie zawiodłem się, chociaż i tym innym było bardzo ciężko.

Jest to ważny, a w zasadzie pomijany w literaturze naukowej fragment historii wysiedleń na Zamojszczyźnie - poprzedzanie ich przewencyjnymi aresztowaniami.

Jeszcze 9 lipca, zanim wysiedleńcy dotarli do Zamościa, pojawili się niemieccy osadnicy popularnie zwani «czarnymi». Było ich czterdzieści kilka rodzin. Stanowili istną wieżę Babel. Byli wśród nich Niemcy z Besarabii, Chorwacji, a także grupa polskich renegatów, którzy podpisali volkslistę. Ci ostatni pochodzili z okolic Grabowca pow. hrubieszowskiego i niestety z samej Suchowoli. Suchowola była wsią dużą liczącą przed wysiedleniem około 330 rodzin, ale zaledwie pięć rodzin stchórzyło przyjmując obywatelstwo niemieckie. W sąsiednich wioskach volksdeutschów nie było. W Suchowoli mieszkała także grupa prawosławnych, którzy zadeklarowali się jako Ukraińcy. Tych Niemcy przesiedlili na teren pow. biłgorajskiego.

Każdy z wysiedlonych Niemców otrzymał kilka gospodarstw chłopskich, tak, że powstały dwa 24-hektarowe gospodarstwa niemieckie. Inwentarz żywy i martwy do najdrobniejszego szczegółu stawał się własnością Niemca. Polacy nie mogli mieszkać w samej wsi. Rozlokowani na krańcach i przysiółkach obowiązani byli do pracy w gospodarstwach «baorów». Warunki mieszkaniowe Polaków były okropne. Stłoczeni po kilka rodzin w jednej izbie, bez środków do życia (przydziały kartkowe dla pracujących ograniczały się jedynie do niewielkiej ilości marmolady, makaronu i mąki lub chleba) nie byli pewni nawet tych resztek mienia, jakie uratowali w czasie wysiedlenia. «Czarny» mógł przyjść i zabrać Polakowi każdą rzecz, która mogła mu się przydać w «jego» gospodarstwie. Nasiedleńcy zachowywali się jakby już nigdy stąd nie mieli odejść. Na różnych zebraniach starano się im wpoić przekonanie, że pozostaną tu na zawsze. Pamiętam, po jakimś zebraniu volksdeutsch mówił z całym przekonaniem, że jeśli będzie dobrze gospodarzył przez 25 lat, to gospodarstwo, które obecnie posiada, stanie się jego własnością. Utworzono niemieckie sklepy, szkołę, przedszkole, a w remizie strażackiej coś w rodzaju niemieckiego domu kultury. [...]. Wszyscy Niemcy byli uzbrojeni, a

poza tym we wsi był posterunek żandarmerii. Na czele wsi stał Dorffuhrer, zawsze SS-man w stopniu podoficera. Pierwszym był Schupper, a po nim funkcję tę pełnił niezwykle okrutny wobec Polaków Stephan. Pośrodku wsi umieszczono gong, który o godzinie 6.00 rano obwieszczał wszystkim Polakom początek pracy. Wystarczyło kilka minut spóźnienia, aby narazić się na karę chłosty z ręki Stephana, który w tym celu czyhał na drodze polując na spóźnialskich. Szkoły dla dzieci polskich we wszystkich wysiedlonych wioskach zostały zamknięte. Również zostały zamknięte kościoły, a nabożeństwa zakazane.

Zakazane były także wszystkie kontakty, poza pracą, między «czarnymi» a Polakami. Wprowadzono godzinę policyjną. Została ograniczona swoboda poruszania się po okolicznych wioskach. W zasadzie wymagano odpowiedniej przepustki, ale tego specjalnie nie przestrzegano, tym bardziej że miejscowa ludność zbyt dobrze знаła różne dróżki i ścieżki, aby można było nad nimi rozciągnąć niemiecką kontrolę⁴¹.

Autor tych słów - Jan Franecki - złożył przysięgę żołnierza AK w sierpniu 1943 r., na ręce „Dziadka” Józefa Gałaszkiwicz, przybierając pseudonim „Orlik”. Jego dowódcą był kpr. „Ołówek” Stanisław Szykuła. Franecki został łącznikiem pomiędzy poszczególnymi oddziałami partyzanckimi, obowiązki te wypełniał nocami, w dzień pracował w „Bautruppe” w Suchowoli. Odbył kurs podoficerski, otrzymując stopień kaprała. Należał do Rejonu Krasnobrodzkiego, który wchodził w skład 9. Pułku Piechoty im. Gen. Władysława Sikorskiego. Z czasem został przydzielony do oddziału ppor. „Doliny” Adama Piotrowskiego. Bił się m.in. 23 lipca 1944 r. pod Jacnią⁴². Był jednym z najmłodszych akowców w Rejonie Krasnobrodzkim.

Partyzanci spalili w listopadzie 1942 r. wieś Lipsko z nasiedlonymi tam Niemcami. W odwecie żandarmeria dokonała straszliwej masakry w Białowoli, znajdującej się niedaleko od miejsca zamieszkania Franeckiego, zabijając wszystkich mieszkańców. Innym razem spacyfikowano Radoszyce, gdzie zamordowano 60 osób. Niemal codziennie chowano w Suchowoli, czasem po kilkanaście zwłok jednocześnie, ofiary niemieckich zbrodniarzy, w tym znajomych i kilkunastoletnich rówieśników Janka Franeckiego, z którymi tak

niedawno chodził do szkoły. Patrzył na to własnymi oczyma. Nocami grzebano partyzantów. Groza ogarnęła mieszkańców.

W dniu 27 stycznia 1944 r. oddział AK zaatakował Suchowolę. Zabito trzech «czarnych», kilku volksdeutscheów ukarano chłostą, zabrano do lasu wiele koni, świń itp. Natomiast nie udało się schwytać okrutnego Dorffuhnera Stephana, który spokojnie dokończył życie w USA. Później zabito we wsi esesmana, Franza Karatwę z Chorwacji, mającego na sumieniu kilku Polaków, m.in., jak pisze Franecki, „wdowę Bryłową za to, że ta «ukradła» snopek zboża z własnego pola, a teraz należącego do jednego z «czarnych»”^{43, 9}.

Pisze dalej Franecki o odwecie za atak na Suchowolę:

„Reakcja władz niemieckich była «normalna» - za trzech zabitych Niemców rozstrzelano w lutym 1944 roku 30 Polaków, więźniów przywiezionych z Zamościa. Egzekucja odbyła się w sąsiednim Potoczku, wsi leżącej przy szosie Zamość - Krasnobród. Niemcy obawiali się przeprowadzić egzekucję w Suchowoli otoczonej lasami. Egzekucja była publiczna. Wszyscy Polacy z Suchowoli zostali przypędzeni przez żandarmów do Potoczka, gdzie stali się świadkami rozstrzelania 30 niewinnych ofiar”⁴⁴.

Najpotworniejszą zbrodnię na Zamojszczyźnie popełniono w Sochach, paląc całą wieś i mordując -jak wykazały ostatecznie badania - 180 mieszkańców⁴⁵. Cały świat pamięta o losie czeskich Lidie i francuskiego Oradour. A kto słyszał, poza lubelskimi historykami i historykami lat okupacji, o mordzie w Sochach? W Kitowie zabito 145 osób, w Majdanie Starym 63, w Wiszenkach 31. Meldowała Armia Krajowa do Londynu: „W odwet za wykolejony w dniu 28 III [1943] pociąg wojskowy na linii Zwierzyniec - Krasnobród spalono całkowicie

⁹ Zbiory archiwalne J. Jasińskiego. J. Franecki, *Relacja z działalności w organizacji i oddziałach partyzanckich 9 Pułku Piechoty Armii Krajowej na Zamojszczyźnie w 1943-1944 roku*, Radom 1972 (mps), s. 1-4.

Ibidem, s. 6—8; J. Grygiel, op. cit., s. 144, 148 - jedną z wartościowych pozycji dotyczących walk partyzanckich jest praca o charakterze nie tylko wspomnieniowym W. Hryniewickiego, *My z Zamojszczyzny*, Warszawa 1970, wyd. II 1988 r. Na temat struktur organizacyjnych AK na Zamojszczyźnie zob. J. Turowski, *Historia OP 9. W: Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.* Pod red. T- Strzembosza, Lublin 1993, s. 51-92.

⁴³ Zbiory archiwalne J. Jasińskiego. J. Franecki, *Relacja...*, s. 12.

10 okolicznych wsi: Pardysówka, Różaniec, Majdan Kasztelański, Dzików Nowy, Wytłoczka, Bagno, Brzeziny, Rutka, Obroc i Terespol. Ponad 300 osób rozstrzelano na miejscu, ponad 400 wywieziono częściowo na roboty do Rzeszy (zdolnych do pracy)", resztę do różnych obozów⁴⁵.

W ten sposób można by ciągnąć długą listę zbrodni. Nie przesadzę, jeśli powiem, że na Zamojszczyźnie nie istnieje ani jedna miejscowość, której nie dotknęłyby w większym lub mniejszym stopniu represje ze strony okupantów. W pełni triumfowała zasada odpowiedzialności zbiorowej^{47 10}.

W tym miejscu wypada mi jeszcze w kilku słowach wspomnieć o ciotce Zofii Jasińskiej, która w listopadzie 1942 r., w czasie wysiedlenia Łabuń uciekła do Górecka Kościelnego w pow. biłgorajskim. Ale losy wojenne Zamojszczyzny nie ominęły jej i w nowym miejscu. Niemcy, zamierzając zlikwidować na tych terenach partyzantkę polską i sowiecką, przeprowadzili w dniach 9-14 czerwca 1944 r. w lasach janowskich i lipskich dużą operację pod kryptonimem „Sturmwind I". Jednakże partyzantom udało się wymknąć do Puszczy Solskiej. Wówczas okupanci, zgromadziwszy większe siły w liczbie około 30 tysięcy żołnierzy (Niemcy, Kałmucy, Ukraińcy), 21 czerwca przystąpili do ponownej akcji, nazwanej „Sturmwind II", która trwała do 25 czerwca. Do najbardziej znanych, ciężkich walk doszło pod Osuchami, w czasie których polscy partyzanci, przy dużych stratach wyrwali się z okrążenia. Oddziały sowieckie bijąc się osobno, także nie dały się zamknąć w kotle.

^{10 44} Ibidem, s. 5.

⁴⁰ *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium* op. cit., t. 2, s. 83, przypis 2: „Masowego mordu na ludności Sochy dokonał okupant 1 VI 1943 r. zabijając ponad 180 mieszkańców i pałac przy użyciu samolotów niemal doszczętnie całą wieś (ocalały jedynie 3 zabudowania)".

⁴⁶ Ibidem, t. 2, s. 11. Meldunek AK do Naczelnego Wodza w Londynie z 17 IV 1943 r.

⁴⁷ Najwięcej materiałów na temat pacyfikacji Zamojszczyzny zawierają wydawnictwa Z. Klukowskiego, szczególnie *Terror niemiecki na Zamojszczyźnie*, Zamość 1946, z późniejszych *Zamojszczyzna w okresie okupacji*, op. cit. oraz C. Madajczyka *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS*, op. cit.

Górecko Kościelne znalazło się w centrum działań wojennych oraz pacyfikacyjnych. Niemcy rozstrzelali wszystkich mężczyzn w wieku 16-60 lat, natomiast starszych oraz dzieci i kobiety wysiedlali i wywozili, przeważnie do obozów, wsie palili. Sam pamiętam w Lublinie przywożonych koleją nieszczęsnych mieszkańców Zamojszczyzny, których następnie pędzono przy wrzaskach „schneller, schneller” i ujadaniu psów, na Majdanek. Dla eskortujących Niemców, wszyscy oni byli „Banditen” lub dziećmi bandytów.

Ciocię Zosię przetrzymywano najpierw w obozie w Zwierzyńcu, następnie szereg dni pod gołym niebem w Zamościu, wreszcie przywieziono do Lublina. Tutaj udało się jej przez polskiego kolejarza zawiadomić nas o swoim losie. Matka i jej siostra Julia Paczosówna pobiegly natychmiast do Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych przy ul. 1 Maja, gdzie ujrzały ją na podwórzu wśród tłumu innych kobiet. Bramy pilnowało 2 Ukraińców. Ciotka Julia weszła do środka, chwyciła otepiałą szwagierkę za ramię i razem skierowały się do bramy. Jeden Ukrainiec nie chciał ich wypuścić, ale drugi, z sercem bardziej litościwym, powiedział: „puskaj, puskaj”. Za chwilę wszystkie panie były w naszym domu. Niewiele brakowało, aby ciotka Zosia znalazła się na Majdanku. Podziwialiśmy odwagę ciotki Julii.



16. Grupa dzieci zamojskich, która znalazła opiekę w polskim schronisku Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie

6. Dzieci Zamojszczyzny

Wśród 110 tysięcy wysiedlonych znajdowało się trzydzieści kilka tysięcy dzieci do lat 14, z których wysłano do Niemiec- jak wówczas mówiono - „na rasę”, czyli celem germanizacji, 4,5 tysiąca. Z uwagi na wielkie mrozy najtragiczniejszy był los dzieci wywożonych zimą

1942/43 roku. Ratowano je w Warszawie, Łodzi, Pabianicach, Sieradzu i na innych stacjach w czasie transportu do III Rzeszy. Natomiast w Generalnej Guberni wywożono je do powiatu chełmskiego, włodawskiego, garwolińskiego, siedleckiego, a nawet na Pomorze. Gdzie było można, umieszczano je w szpitalach. Zygmunt Klukowski, znany kronikarz lat okupacji, lekarz ze Szczepieszyna, opisuje sytuację w pobliskim Zwierzyńcu (lato 1943 r.):

„Ale największe wrażenie, od którego nie mogłem się otrząsnąć przez dłuższy czas, sprawiły na mnie chore dzieci w szpitalu ordynackim. Było ich przeszło 40, tylko do lat 5. Chorują przeważnie na czerwonkę i odrę. W małych naprędcie skleconych drewnianych łóżeczkach leżą po dwoje wyniszczone¹ wychudzone tak, że podobne są raczej do trupków. Niektóre zdrowsze leżały w cieniu drzewa na trawie na podwórzu [...]. Bardzo dużo pań i panów zwierzynieckich po kilka godzin i w dzień i w nocy pełni tu dyżury, gorliwie zajmując się tymi nieszczęsnymi ofiarami niemieckiego barbarzyństwa, karmią je, myją, noszą niemowlęta na rękach”⁴⁸

Sprawozdanie Polski Podziemnej:

„do Chełma przywieziono 7 wagonów dzieci z powiatu zamojskiego. Każdy wagon jest pilnowany przez 2 gestapowców, którzy nikogo do wagonów nie dopuszczają [...]” Przez całą drogę rozlegał się płacz i lament dzieci⁴⁹.

„Głos Pracy”, organ Polskiego Związku Wolności, 18 lutego 1943 roku, relacja świadka z Siedlec:

„W dniu 31 stycznia [1943 r.] w niedzielę przybył do Siedlec jeden z transportów wyrzuconych z Zamojszczyzny - dzieci i starców. A więc to rzeczywistość a nie stugębna plotka. Ból ściska za gardło, lży się do oczu cisną na widok tych obdartych, wynędzniałych, zmarzniętych i padających z omdlenia postaci [...]. Wieść o dzieciach z Zamojszczyzny lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Przed bramą [szpitala] zebrał się tłum ludzi i z godziny na godzinę zaczął się powiększać. Społeczeństwo samorzutnie zareagowało na widok narodowego nieszczęścia. Tysiące rąk bratnich wyciągnęło się z pierwszą, bezpośrednią, ofiarną pomocą. Setki matek polskich zareagowało żywo na niedolę maluczki”¹⁵⁰.

^{11 48} Z. Klukowski, op. cit., s. 362.

⁴⁹ *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium* t. 1, s. 351. Raport Polski Podziemnej z 16 I 1943 r.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 406-407; *Głos Pracy*, 1943 z 18 II.

Ibidem, t. 1, s. 384. Relacja Sicherheitsdienst w Warszawie z lutego 1943 r.

⁵² *Ibidem*, t. 1, s. 517, *Polska Podziemna* z 27 III 1943 r.

2 lutego 1943 r. odbył się w Siedlcach manifestacyjny pogrzeb 22 ofiar wysiedleń z Zamojszczyzny, w tym 11 dzieci, zmarłych jeszcze w wagonach.

Sprawozdanie Sicherheitsdienstu z Warszawy o pogrzebie w Siedlcach:

„Tłumy zbierały się przed kościołem, tak że było mniej więcej obecnych 3 do 4 tysięcy ludzi. Ceremonie pogrzebowe odprawił biskup, który na polecenie władz odprawił je krótko. Trumny przez całe miasto nieśli młodzi Polacy, przy czym tłum zachowywał się stosunkowo spokojnie. W uroczystości kościelnej wzięły udział w zwartych szeregach dzieci szkolne. Reprezentowana była prawie cała polska inteligencja miasta. Wśród niej można było zauważyć także polskich urzędników w służbie niemieckiej”. W tej sytuacji - czytamy dalej - „pogrzeby z udziałem tłumów zostały zakazane”. Niemniej, gdy w Mordach Siedleckich i Łosicach zmarło 29 osób, i tutaj „pogrzeb przekształcił się w demonstrację, w której wzięła udział prawie cała ludność”⁰¹.

Mało się pamięta, że dzieci z Zamojszczyzny trafiły także na Pomorze, na Kaszuby. Tam Niemcy sprzedawali je po 40 marek. W Garczynie koło Kościerzyny umieszczono 400 dzieci zamojskich. Wówczas zjechało tam „wielu Polaków z Pomorza, między innymi wielu Kaszubów, by wykupywać dzieci, doszło do zajść z okupantem” - donosiły władze Polski Podziemnej⁵².

Wnioski

Nie napisałem niniejszego szkicu, by godzić w ideę porozumienia i pojednania polsko-niemieckiego. Sam wypowiadałem się kilka razy na rzecz tego procesu i nie cofam ani jednej myśli. Niemniej, jednym z warunków uczciwego pojednania, jest znajomość prawdy po obu stronach. Niejednokrotnie mogłem się przekonać, i nie tylko ja, że w Niemczech panuje generalnie ignorancja na temat zbrodni dokonanych wobec Polaków w latach 1939-1945. Swego rodzaju tego przykładem była wielka wystawa niemiecka o zbrodniach Wehrmachtu w latach 1941-1944. Dlaczego nie od roku 1939? I drugi, cytowany już przykład, dotyczący Skierbieszowa. Dziennikarze niemieccy odwiedzający tę miejscowość w związku z wyborem nowego prezydenta Horsta Kohlera, nie chcieli wierzyć, że część wysiedlonych stamtąd trafiła do Oświęcimia, bo tam mieli ginąć tylko Żydzi. Potwierdza nieznajomość współczesnych Niemców o postępowaniu nazistów w czasie okupacji Polski dr Andreas Kossert, pracownik naukowy

Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Napisał on, że dla Niemców zbrodnie w Polsce kojarzą się po dziś dzień tylko z Holocaustem.⁵⁴¹² Również długoletni obserwator stosunków polsko-niemieckich Piotr Jendroszczyk, wraz z Katarzyną Zuchowicz, stwierdzili: „O wysiedleniach z Zamojszczyzny czyli o Generalnym Planie Wschodnim usłyszeli kilka miesięcy temu w kontekście Skierbieszowa, miejsca urodzenia obecnego prezydenta RFN”⁵⁵. W czasie mego wykładu w 1995 r. w Bundesrepublik mówiłem min. o terrorystycznych nalotach Luftwaffe we wrześniu 1939 r. na ludność cywilną. Niemieccy słuchacze nie dowierzali mi. Zdaję sobie sprawę z tego, że stopień znajomości niemieckich zbrodni w Polsce (poza Holocaustem) jest zawsze trudny do ustalenia.



Wizytacja generalnego gubernatora Hansa Franka w Zamościu

Dość liczne ostatnio polskie publikacje na temat wysiedleń popełniają poważny błąd polityczny, ponieważ opisują przeważnie

¹² K. Bartoszewski, *Sturmwind II. Walki w Paszczy Solskiej 21-25 czerwca 1944 r.* W: *Armia Krajowa*, op. cit., s. 93-278.

⁵⁴ A. Kossert, *Jeszcze Polski nie pojęli*, *Forum*, 38, 22 IX. Przedruk z „*Die Zeit*”, 2003, 4 IX

wysiedlenia Niemców przez Polaków oraz wysiedlenia Polaków z ZSRR, a pomijają wysiedlenia Polaków przeprowadzane przez Niemców. Tego rodzaju dezinformacją jest m.in. zbiór wspomnień *Wypędzeni ze Wschodu* wydany przez Borussię⁵⁶. Czy rzeczywiście nie można było otrzymać wspomnień wysiedlonych z Wielkopolski, Pomorza, Zamojszczyzny, Warszawy?

Dochodzi też do manipulacji interpretacyjnych. Próbuje się czasem sprowadzić do wspólnego mianownika los polskich wysiedlonych z losem niemieckich nasiedleńców. Cytowane tu wspomnienia Jana Franeckiego, a nie odbiegają one w tym zakresie od innych relacji, wykazują olbrzymią przepaść pomiędzy polskimi «tubylcami» a niemieckimi «czarnymi», którzy na każdym kroku udowadniali tym pierwszym, kto jest w Polsce prawdziwym narodem panów.

I tu dochodzimy do sporu w sprawie Centrum przeciwko Wypędzeniom, sporu, który wciąż się odnawia i wciąż bulwersuje. Jest rzeczą oczywistą, że pomysł wybudowania tego pomnika powstał w związku z ideą ufundowania pomnika Holocaustu, ma być jego konkurencją, ma udowadniać, że chociaż Niemcy popełnili zbrodnie na narodzie żydowskim, to jednak sami też padli ofiarą zemsty i największych, wciąż nie przedawnionych zbrodni ze strony zwycięzców, które można porównać ze zbrodniami niemieckimi. Tego rodzaju poglądy Eriki Steinbach można wyczytać we „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung” (3 X 2004)^{57 13}.

Jak w tej sytuacji winna się zachować Polska? Zrozumiałe, że nie może zabronić Niemcom budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom, ale winna się od tego przedsięwzięcia zdecydowanie odciąć, bo niezależnie od zakłamania.

Syn moich przyjaciół urodzony i wychowany na Warmii, nauczyciel, obserwujący aktualne relacje polsko-niemieckie, po raz pierwszy przed trzema laty odwiedził Zamojszczyznę. Po powrocie skonstratował krótko: Pojednanie polsko-niemieckie powinno się odbyć w Zamościu”.

^{13 55} P. Jędruszczak, K. Zuchowicz, *Polska przegrywa bitwę o pamięć*, Rzeczpospolita, 2004, 15X11.

⁵⁶ *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*. Red. H.-J. Bomelburg, R. Stössinger, R. Traba, Olsztyn 2001. Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa Borussia; por. trafną, krytyczną recenzję S. Ciesielskiego z Wrocławia (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2002, nr 2, s. 302-305).

⁵⁷ Powtarzam za H. Brumlik, Wer *Sturm sat - Die Vertreibung der Deutschen*, Berlin 2005, s. 114.

1.
2. B. Armia Krajowa –
Inspektorat Rejonowy „Zamość”

Inspektor:

VII 1941-XIII 1942 - ppłk Franciszek Żak, ps. Inżynier, Siwy; wcześniej oficer inspekcyjny w Inspektoracie Rejonowym „Nowy Sącz”, przeniesiony na funkcję szefa sztabu okręgu,

/ 1943-VII 1944 - mjr Edward Markiewicz (1899-1944), ps. Jurand, Kalina; wcześniej komendant obwodu Biłgoraj, poległ 24 VI 1944 w Puszczy Solskiej,

VII-X 1944 - mjr Stanisław Prus (1905-1945), ps. Adam; wcześniej zastępca inspektora i dowódca OP 9, aresztowany w listopadzie 1944, zginął w nie ustalonych okolicznościach,

XI 1944-I 1945 - kpt. Antoni Pstrocki (1906-1945?), ps. Waclaw; wcześniej zastępca inspektora, aresztowany przez UB 21 III 1945.

OBWÓD ZAMOSC

Komendant:

XI 1939-VIII 1940 - ppor. rez. Robert Gierczak, ps. Robert, Niedzielski; po przekazaniu obwodu wyjechał z obwodu,

VIII 1940-11 1943 - kpt. Stanisław Prus, ps. Adam, Jan, Kmita, Lada, Maria, Płomieńczyk, Stefan; wcześniej zastępca komendanta obwodu ZWZ Krasnystaw, przeniesiony na funkcję zastępcy inspektora oraz dowódcy oddziałów dywersyjnych i leśnych inspektoratu zamojskiego,

II-IX 1943 - kpt. Waclaw Stasiewicz (1897-1943), ps. Bartosz, Bystry, Józef, Sas, Waclaw; wcześniej komendant rejonu, aresztowany przez gestapo 15 IX 1943, popełnił samobójstwo,

IX 1943-VII 1944 - por. rez. Stanisław Książek (1909), ps. Wyrwa; wcześniej zastępca komendanta obwodu, przeniesiony na funkcję referenta saperów w sztabie inspektoratu,

VII 1944-11 1945 - ppor. rez. Michał Polak (1913-1976), ps. Łyś, Norweg, Zryw, Żelazny; wcześniej zastępca komendanta obwodu BCh Zamość.

OBWÓD TOMASZÓW LUBELSKI

Komendant:

XI/XII 1939-11 1940 - ppor. rez. Józef Rybicki (1901-1986), ps. Andrzej, Maciej; później związał się z Tajną Organizacją Wojskową,

II-IV1940 - por. Józef Gniewkowski (1908-1958), ps. Orsza; później komendant rejonu w obwodzie ZWZ Biłgoraj,

IV-VI 1940 - por. Józef Dresler, ps. Dionizy; przeniesiony na teren obwodu Hrubieszów,

Druga potowa 1940-II 1941 - kpt. Tomasz Skarżyński, ps. Ambroży; przeniesiony na funkcję komendanta obwodu ZWZ Lublin,

II-XI 1941 - por. Bolesław Choromański (1900-1944), ps. Lubicz, Sikora; wcześniej zastępca komendanta obwodu, we wrześniu 1941 oficjalnie pozbawiony funkcji komendanta,

VIII-XI 1941 - ppor. rez. Władysław Surowiec, ps. Sosna; wcześniej oficer saperów obwodu, później przeniesiony na funkcję zastępcy komendanta obwodu (równocześnie oficer saperów),

XII 1941-IX/X 1944 - mjr Wilhelm Szczepankiewicz, ps. Bójko, Drugak, Łoś, Wilk, Zubrówka; wcześniej związany z organizacją Konfederacja Narodu, przeniesiony na funkcję inspektora Inspektoratu Rejonowego „Jtadzyń”,

X-XII1944 - por. rez. Władysław Surowiec, ps. Sosna; wcześniej zastępca komendanta obwodu, aresztowany przez NKWD w listopadzie 1944,

XII 1944-1 1945 - por. rez. Stanisław Książek, ps. Rota; wcześniej referent saperów Inspektoratu Rejonowego „Zamość”.

OBWÓD BIŁGORAJ

Komendant:

XI/XII 1939-III 1941 - ppor. rez. Wacław Spalony (1913-1941), ps. Słoma; aresztowany 17 III 1941, zginął w Oświęcimiu 4 XI 1941,

H-druga potowa 1941 - kpt. Stanisław Małecki, ps. Kosa, Sulima; wcześniej komendant obwodu ZWZ Krasnystaw, przeniesiony na funkcję komendanta obwodu ZWZ Biała Podlaska,

Druga polowa 1941-III1943 - mjr Edward Markiewicz, ps. Cis, Głóg, Jurand, Kłos, Ksawery; wcześniej zastępca komendanta obwodu, przeniesiony na funkcję inspektora Inspektoratu Rejonowego „Zamość”,

/ 1943-III1945 - kpt. Józef Gniewkowski, ps. Bojar, Mirski, Narbutt, Orsza, Poraj; wcześniej komendant rejonu w obwodzie Biłgoraj.

OBWÓD HRUBIESZÓW: Komendant:

XII 1939-WUI 1940 - kpt. Władysław Zalewski, ps. Dąb. Leśnik; przeniesiony na funkcję komendanta obwodu ZWZ Janów Lubelski,

VIII-X 1940 - por. Tadeusz Zieliński (1898-?), ps. Bończa, Dyzma; przeniesiony na teren obwodu ZWZ Janów Lubelski,

XI 1940-X 1943 - por. rez. Antoni Rychel (1906-1943), ps. Anioł, Gruby, Rymwid; wcześniej dowódca oddziałów szturmowych obwodu ZWZ Zamość, zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich 4 X 1943,

X1943-11945 - por. Marian Gołębiowski (1911), ps. Irka, Korab, Ster; wcześniej szef Kedywu Inspektoratu Rejonowego „Zamość”.

2. ODDZIAŁY PARTYZANCKIE

Oddziały partyzanckie w poszczególnych inspektoratach i okres ich powstawania

Inspektorat	Okres powstania			Razem	
	1942	Pierwsza połowa 1943	Druga połowa	1944	
Lublin	-	1	1	10	12
Chełm	-	2	1	7	10
„Puławy	-	-	4	1	5
„Radzyń	-	-	3	3	6
„Zamość	2	13	8	14	37
Razem	2	16	17	35	70

Bez uwzględnienia oddziałów ze składu 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty. W przypadku oddziałów utworzonych na bazie Kedywu za okres powstania uznano datę przekształcenia się ich w oddziały lotne. Dotyczy to 3 jednostek dyspozycyjnych Kedywu: „Lekarza”, „Ostoi” i „Zapory”.

2. 1. Terror sowiecki- (NKWD) i Resortu Bezpieczeństwa na Lubelszczyźnie Armia Krajowa - aresztowania i deportacje

Nie sposób sobie wyobrazić położenia Żydów ocalałych z Zagłady i powracających z ZSRR po wkroczeniu do Polski zwycięskiej Armii Czerwonej, a za nią aparatu represyjnego osławionego Berji. Z tych względów, poniższy opis likwidacji tylko jednej ze struktur podziemnego Państwa jakim była Armia Krajowa ujawnia następstwa

układów jałtańskich i ubezwłasnowolnione położenie Polaków i Żydów obywateli polskich.

(...) Mobilizacja sierpniowa była przeprowadzona w czasie, kiedy po okresie zróżnicowanego stosunku poszczególnych dowódców odcinków frontów do oddziałów Armii Krajowej, otrzymali oni już szczegółowe wytyczne w tej sprawie. Otóż w dniu 13 sierpnia 1944 r. Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej skierowało do dowódców 1, 2 i 3 Frontu Białoruskiego, 1 Frontu Ukraińskiego oraz Naczelnego Dowódcy WP i 1 armii WP szyfrogram Stalina, który zakazywał jakichkolwiek rozmów z przedstawicielami Armii Krajowej na zapleczu frontowym. Wg tych wytycznych wszystkie napotkane oddziały AK miały podlegać rozbrojeniu, oficerowie internowani, a podoficerowie i szeregowcy kierowani do zapasowych batalionów przy poszczególnych frontach, a dopiero stamtąd po specjalnych działaniach „filtracyjnych” kierowani do zapasowego pułku do Lublina⁷³. Wiele wskazuje na to, że szyfrogram z 13 sierpnia i odzew organizacji AK na apel gen. „Bora” były bezpośrednim impulsem do wydania przez PKWN dekretu z 24 sierpnia, opublikowanym 31 sierpnia 1944 r., o rozwiązaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych, który stanowił m.in., iż „z chwilą powołania jednolitego WP i uwolnienia wielkich połaci kraju tracą rację bytu wszystkie tajne organizacje wojskowe i pomocniczo-wojskowe na terenach wyzwolonych”, przewidując za nie zastosowanie się do niego ostre sankcje, łącznie z karą śmierci⁷⁴.

Wytyczne naczelnego dowództwa Armii Czerwonej zostały natychmiast wprowadzone w życie, a wszystkie kontakty i rozmowy z AK przerwane. W dniu 13 sierpnia aresztowano kadrę 9 DP i 34 pp, tego samego dnia zakończyły się definitywnie wszelkie prace związane z próbą ponownej mobilizacji 3 DP Leg., a jej dowódca, gen. Adam Świtalski, został uwięziony. Również w tym samym dniu w Chełmie aresztowano nauczycieli-oficerów AK, zwabionych pod pozorem przygotowań do rozpoczęcia roku szkolnego. Aresztowania oficerów tego dnia miały miejsce także w Międzyrzeczu Podlaskim i w innych miejscowościach.*

73 I. Poksiński, *Żołnierze Armii Krajowej w ludowym Wojsku Polskim, [-w:] Armia Krajowa. Dramaty' - epilog*. Warszawa 1994. s. 134. 74
.Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" 1944. nr 3. poz. 12. 70

Sprawy te zdecydowane były już wcześniej. Przybyły do Lublina w dniu 3 sierpnia 1944 r. gen. Nikołaj Bułganin jako oficjalny przedstawiciel rządu ZSRR przy PKWN otrzymał uprawnienia wydawania radzieckim organom wojskowych poleceń, rozporządzeń i instrukcji w sprawach „rozwiązywania” problemu przedstawicielstw rządu polskiego na emigracji i podległej mu Armii Krajowej. Jak pisze A. F. Noskowa, autorka *Wprowadzenia do zbioru dokumentów „NKWD a polskie podziemie 1944-1945”*, przed Bułganinem „postawiono następujące wojskowo-polityczne zadania:

«Ze wszech miar okazywać pomoc PKWN w tworzeniu organów władzy oraz wspierać ich działalność» i «Na terytorium Polski nie uznawać żadnych organów władzy, w tym i organów polskiego „rządu” emigracyjnego; osoby, które uznają się za przedstawicieli tych organów, należy uznać za samozwańców i aresztować jako awanturników [...], bezwzględnie nadzorować dokładne i ściśle wykonanie dyrektyw otrzymanych z Naczelnego Dowództwa w sprawach oczyszczania tyłów Armii Czerwonej od wszelkiego rodzaju grup i formacji „rządu” emigracyjnego, od uzbrojonych oddziałów tak zwanej Armii Krajowej, a także nadzorować rozbrajanie wyżej wymienionych grup i oddziałów oraz internowania przez organa Smierszu ich kadry oficerskiej»⁷⁵.

Zadania te były bez zwłoki realizowane. Już 23 sierpnia 1944 r. komendant okręgu AK informował swoje władze, że na terenie województwa trwają „masowe aresztowania” i występuje „silna propaganda przeciwko rządowi polskiemu w Londynie”⁷⁶.

Aresztowania żołnierzy AK rozpoczęły się już na przełomie lipca i sierpnia, ale wyraźnie nasiliły się po 13 sierpnia 1944 r. Zgodnie z dyrektywą szyfrogramu Stalina i instrukcjami Bułganina początkowo Rosjanie wyraźnie zmierzali do izolowania kadr dowódczych i przywódczych polskiego podziemia. W sierpniu i we wrześniu w 8 transportach internowanych, skierowanych do Kijowa, Brześcia, Riazania i Charkowa wywieźli z okręgu lubelskiego około 400 oficerów, podchorążych, działaczy delegatury oraz osób uznanych za dowódców. Największy z nich, sformowany na III polu obozu na Majdanku, liczył około 250 osób i został w dniu 23 sierpnia odprawiony koleją do obozu w Riazaniu.* Pozostałe natomiast wysyłano

⁷⁵ *NKWD i polskie podziemie 1944-1945 (Po osobym apkam" J. W.Staliiia)*, Moskwa 1994. s. 12.

samolotami z lotniska wojskowego w Świdniku. Transport z III pola w przeważającej części składał się z żołnierzy okręgu lubelskiego. Znalazło się w nim ponad 100 oficerów i podchorążych. Wśród nich była również grupa oficerów AK z terenu okręgu, którzy ochotniczo wstąpili do ludowego Wojska Polskiego. Bardzo zbliżoną strukturę kadrową miał pierwszy transport internowanych z woj. lubelskiego, wysłany 11 sierpnia samolotem ze Świdnika do Kijowa. Znalazło się w nim 21 przedstawicieli delegatur RP, 8 oficerów sztabowych obwodów i większych jednostek wojskowych, 5 komendantów rejonów i placówek oraz 8 oficerów Polskiej Armii Ludowej (PAL) z okolic Warszawy, którzy zgłosili się do dyspozycji PKWN. Część oficerów i działaczy delegatury wywieziono początkowo do moskiewskiego więzienia Lefortowo i poddano przesłuchaniom, mającym na celu rozpoznanie przez radziecki kontrwywiad struktury Armii Krajowej, obsady personalnej poszczególnych ogniw dowodzenia, uzbrojenia, zadań organizacji itp., a później umieszczono ich w obozie w Charkowie. Również wrześniowe i październikowe transporty składały się prawie wyłącznie z oficerów.

Inaczej postępowano w tym czasie z szeregowymi żołnierzami. Po zatrzymaniu i odłączeniu od nich oficerów byli oni przymusowo wcielani do zapasowych jednostek WP. W ten sposób do wojska trafiła grupa żołnierzy 34 pp, wspomniani już partyzanci oddziałów hrubieszowskich, zatrzymani żołnierze oddziałów AK zmierzających na pomoc Warszawie oraz żołnierze plutonów terytorialnych, których składy nieopatrnie ujawnili ich dowódcy przed komendantami wojennymi Armii Czerwonej lub zostali do tego zmuszeni.

Stosunek do szeregowych żołnierzy AK uległ radykalnej zmianie po upadku powstania warszawskiego, przede wszystkim jednak po powrocie z Moskwy (9 października 1944 r.) delegacji KRN z Bolesławem Bierutem na czele, gdzie przedstawiciele "Polski Lubelskiej" zostali skrytykowani przez Stalina m.in. za „brak śmiałości w walce z wrogiem klasowym”⁷⁷ oraz po znanym wystąpieniu na posiedzeniu PKWN kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza (4 października), wytyczającym twardy i bezkompromisowy kurs w stosunku do ludzi związanych z niepodległościowym nurtem polskiej konspiracji. Przyczyniła się do

76, Armia Krajowa w dokumentach, t. VI. Uzupełnienia, s. 415.

tego również dezercja 12 października 1944 r. 31 pp w Białce pod Krasnystawem. Od tego momentu szeregowi żołnierze AK zaczęli być traktowani na równi z oficerami, a więc aresztowani, osadzeni w więzieniach lub obozach przejściowych, a następnie wywożeni do obozów dla internowanych na terenie ZSRR.

Dramatyzm sytuacji obrazują m.in. depesze komendanta okręgu z tego okresu, choć najtrudniejsze dni miały dopiero nastąpić. W depeszy z 26 sierpnia pisał m.in.: „Terror w postaci masowych aresztowań AK i Administracji] Zastępczej] przez NKWD przy pomocy PPR trwa. 200 oficerów i podoficerów AK osadzonych na Majdanku wywieziono do Rosji. Komendant Okręgu i ujawnieni dowódcy dywizji wywiezieni na wschód. Delegat Okręgu wraz z pomocnikiem wywiezieni [...]. NKWD panuje -PKWN bez znaczenia, jest narzędziem szkalowania w prasie rządu londyńskiego i gen. Sosnkowskiego [...]. Zapowiada się odruchowe wystąpienie zbrojne przeciwko Sowietom, którego powstrzymać nie mogę, a które w skutkach może być groźne. Interwencja Aliantów u Sowietów konieczna i szybka. W razie akcji odruchowej zmuszony będę stanąć na jej czele -proszę o wskazówki. Odruch sprowadzi nieobliczalne skutki odwetu ze strony sowieckiej”^{79*}. W innej depeszy z tego dnia, przekazanej do dowódcy AK, ppłk Franciszek Żak, ps. Wir, meldował:

„Po ujawnieniu i aresztowaniu ob. Edwarda [Kazimierz Tumidajski - przyp. I.C.] objąłem w zastępstwie Komendę Okręgu. Weszliśmy w podziemie pomimo aresztowań oficerów i żołnierzy AK przez NKWD i dalszych poszukiwań dowódców. Pomimo mobilizacji i rejestracji oficerów i podoficerów chcę utrzymać sieć organizacyjną. [...] pomimo terroru NKWD i

*78 (77AAN, O. VI. 295/V/1) s. 10-18).

AAN. 118, *Protokół z posiedzenia PKWN z 4 X 1944 r.* Podczas tego posiedzenia Radkiewicz stwierdził: „Można powiedzieć, że figura Mikołajczyka stała się sztandarową figurą polityczną w Polsce, grupującą wrogie nam siły i obozy polityczne [...]. Nasza polityka bezpieczeństwa szła przede wszystkim w kierunku zwalczania NSZ jako najbardziej reakcyjnej grupy, następnie przeciwko sanacji piłsudczykowskiej. W stosunku do BCh uważaliśmy, że nasza polityka musi być bardzo oględna, bowiem BCh przeżywa proces wewnętrznych wahań politycznych. Zamierzaliśmy tę część AK pociągnąć za sobą. To stanowisko musi ulec zmianie w sprawie oceny AK, które dawaliśmy. To przeciwstawienie wewnętrzne - NSZ, piłsudczyzna i BCh, które wchodzi w skład AK - nie potwierdziło życie [...]”

79 Armia Krajowa w dokumentach, t. IV. Lipiec-październik 1944, s. 200-

ohydnej nagonki propagandy berlingowskiej na nas, nie ugnieśmy się i wytrwamy do końca. Z bólem nadśluchujemy wiadomości o walkach w Warszawie, ciężko nam tu beczynie siedzieć, gdy tam nasi koledzy giną - jesteśmy bezsilni - szereg naszych oddziałów nie mogąc przejść linii frontu wróciło, względnie zostały rozbrojone i internowane przez Sowiety. Proszę Panie Generale, o rozkazy i wytyczne"

„Aresztowania oficerów i żołnierzy AK - pisał z kolei w depeszy z 19 października - w ostatnich dniach b. duże. Z Zamku wywożą ich w nieznaną. Na dłuższą metę nie utrzymamy się. [...] Stałe oblawy Milicji Obywatelskiej dla oczyszczenia terenów z żołnierzy AK w powiecie lubelskim [...]. Oficerowie i żołnierze AK internowani w Brześciu, wywiezieni do Kazania, względnie Riazania. Terror NKWD taki sam jak gestapo. Interwencja konieczna [...]. W związku z konferencją w Moskwie władze sowieckie i PKWN puściły w ruch całą maszynę propagandową i terrorystyczną. NKWD i Milicja Obywatelska chcą za wszelką cenę zniszczyć AK, jako reakcję i faszystów. Prasa PKWN całymi szpaltami opluwa nas, nazywając: bandyci, pachółki Hitlera, faszyci i nakazując bezwzględną walkę z nami. [...] Nakazałem samoobronę"⁸¹.

Poczynając od połowy października 1944 r. terror przybrał nie spotykane dotąd rozmiary. Jak wynika z raportów zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Iwana A. Sierowa, kierującego zwalczaniem Armii Krajowej na terenach uwolnionych spod okupacji niemieckiej, tygodniowo aresztowano w tym czasie ponad 1000 osób (członków AK, BCh, NSZ, dezertów z LWP, osób uchylających się od poboru itp.). W ciągu miesiąca, od 15 października do 14 listopada 1944 r., na terenie „Polski Lubelskiej” grupy specjalne radzieckich i polskich organów bezpieczeństwa ujęły ponad 4200 żołnierzy Armii Krajowej, w tym wielu dowódców. Ogółem do połowy stycznia 1945 r. Rosjanie i organa bezpieczeństwa PKWN, a następnie Rządu Tymczasowego, aresztowały około 15 tys. ludzi, w tym ponad 9100 członków AK.¹⁴

W ostatnim kwartale 1944 r. oraz w styczniu 1945 r. oddziały NKWD wspólnie z grupami operacyjnymi Wojsk Wewnętrznych, UB i MO przeprowadziły w kilkunastu wsiach akcje o charakterze pacyfikacji, w toku których - najczęściej na podstawie gotowych już list, sporządzonych przez konfidentów - aresztowano kilkuset członków konspiracji. Z pojmanych w ten sposób składały się w dużym procencie transporty wysłane w grudniu 1944 r. z Sokołowa

¹⁴ (Tamże, s. 201. 81Tamże. t. V. *Październik 1944 - lipiec 1945*. Londyn 1981. s. 86-87. 82)

Podlaskiego (do Stalinogorska) i w styczniu 1945 r. z Lublina (do Nagomej i Kizla). W listopadzie 1944 r. Rosjanie zaczęli „oczyszczać” przepełnione więzienia, areszty, obozy przejściowe i wysyłać aresztowanych w głąb Związku Radzieckiego. Były to już nie kilkudziesięciu osobowe grupy, lecz liczące od 800 do ponad 1000 osób transporty. W 50-60% składały się one z żołnierzy polskiego podziemia, głównie Armii Krajowej.

W porównaniu do sierpnia, września i października 1944 r. oficerowie stanowili w nich tylko niewielkie grupy (część z nich nie przyznała się do stopni oficerskich). Od października bowiem oficerowie AK, aresztowani pod zarzutem działalności na tyłach frontu, za nie zgłoszenie się do wojska lub po prostu za przynależność do AK, stawiani byli przed sądami wojennymi Armii Czerwonej (sądzono ich na podstawie radzieckiego wojskowego kodeksu karnego) lub przed wojskowymi sądami polskimi na podstawie dekretów PKWN (głównie *O ochronie państwa*). Sądy te najczęściej orzekały wówczas najwyższy wymiar kary. Do wiosny 1945 r. wojskowe sądy polskie wydały na terenach tzw. Polski Lubelskiej około 100 wyroków śmierci. Tylko w nielicznych przypadkach zostały one później zamienione na długoletnie więzienie. Do tego należy dodać co najmniej kilkanaście wyroków śmierci wydanych przez sądy wojenne Armii Czerwonej. Te ostatnie najczęściej skazywały żołnierzy AK na wieloletni pobyt w obozach o zastrzonym rygorze. Znane są również przypadki rozstrzeliwania ludzi bez sądu. Tak zginęli m.in. szef II oddziału sztabu komendy okręgu Aleksander Bieniecki, ps. Łodzia, jego żona Jadwiga, oraz inspektor zamojski Stanisław Prus, ps. Adam.

Najwięcej żołnierzy AK okręgu zostało wywiezionych transportami z 12 listopada z Sokołowa Podlaskiego do Borowicz, 18 listopada z Lublina do Borowicz, 30 listopada z Sokołowa Podlaskiego do Borowicz, 31 grudnia 1944 r. z Sokołowa Podlaskiego do Stalinogorska oraz 21 stycznia 1945 r. z Lublina do Nagornej i Kizla. Liczne grupy, zwłaszcza z inspektoratu radzyńskiego i obwodu włodawskiego, znalazły się w trzech transportach wysłanych 8, 13 i 22 listopada 1944 r. z białostockiego więzienia do Ostaszkowa oraz w transporcie skrobowskim z 21 kwietnia 1945 r. do Stalinogorska. Znane są również przypadki, że trafiali oni do łagrów także poprzez obóz w Bakońcyczach pod Przemyślem (głównie transport z 23 listopada 1944 r. do Borowicz) lub zostali wywiezieni razem z jeńcami niemieckimi w

lutym 1945 r. z Dębłina do Baskai i Kizla. Należy szacować, że z terenu okręgu lubelskiego deportowano około 4 tys. osób. Z całą pewnością co najmniej 50% wywiezionych stanowili żołnierze Armii Krajowej. Spośród wywiezionych około 40% internowano w obozach w rejonie Borowicz, 15% w Nagornej i Kizlu, 16% w Ostaszkanie, po ponad 10% w Riazaniu i Stalinogorsku, niecałe 2% w Charkowa i około 1% w obozie w Kijowie.

Kim byli internowani żołnierze? W 3/4 stanowili oni szeregowych członków organizacji, w przeważającej części wywodzących się ze środowiska wiejskiego. Pod względem wieku były to w większości roczniki dorosłe podczas okupacji. Rosjanie internowali ponad 40 członków sztabów komendy okręgu, inspektoratów, obwodów i podobwodów. Ponad 60 osób pełniło funkcje komendantów rejonów, placówek i dowódców plutonów, które w części obwodów od 1943 r. przejęły organizacyjne zadania placówek. Do obozów deportowano około 250 żołnierzy oddziałów partyzanckich, w tym 15 dowódców i zastępców dowódców oddziałów. Sporą grupę stanowili żołnierze zmobilizowani w okresie odtwarzania sił zbrojnych, największą z 34 pułku piechoty.

Rozbicie struktur organizacyjnych

W wyniku działań antyakowskich prowadzonych przez organa bezpieczeństwa radzieckiego (NKWD, „Smiersz”) i pekawuenowskiego (UB, MO) w drugiej połowie 1944 r. wiele ogniw Armii Krajowej utraciło dyspozycyjność, a cała organizacja była zdezatimizowana.¹⁵

W listopadzie przestał praktycznie istnieć sztab komendy okręgu. Do momentu rozwiązania Armii Krajowej w ograniczonym zakresie - i tylko lokalnie - udało się zrekonstruować częściowo siatkę organizacyjną, przywrócić elementy łączności, opanować dezorganizację oraz zahamować opuszczanie organizacji. Było to przede wszystkim wynikiem ogromnych represji zastosowanych przez Rosjan w stosunku do żołnierzy Armii Krajowej, niejednorodności postaw samych jej członków oraz - co podkreślał później inspektor lubelskiego WiN - „braku instrukcji z góry, rozbitcia sztabu okręgu” i „przejścia szeregu żołnierzy na służbę w PKWN, UB i MO”⁸⁴.

¹⁵ I. Caban, *Powojenne deportacje Polaków*, t. 2, s. 76-77 (druk, praca nie opublikowana)

Nie mały wpływ na rozbitcie struktur organizacyjnych AK, zwłaszcza w obwodach i rejonach, gdzie po scaleniu funkcje dowódcze sprawowali bechowcy, miała postawa ludowców. W dniu 29 września 1944 r. po rozmowach z przedstawicielami organów bezpieczeństwa komendant okręgu IV Jan Pasiak wystosował do komendy okręgu AK pismo zawiadamiające o zerwaniu scalenia BCh z AK. Stwierdzał w nim m.in.: „Zawiadamiam, że w dniu dzisiejszym występuję wraz z podległymi Batalionami Chłopskimi z Komendy Okręgu, wstępując w szeregi Armii Polskiej”. Co prawda rozkaz ten Pasiak wydał w zamian za zwolnienie go z aresztu, ale faktem jest, że nie został on nigdy odwołany i znalazł się w terenie, doprowadzając do sporego zamieszania, zwłaszcza w obwodach, w których po scaleniu bechowcy pełnili funkcje dowódcze⁸⁵.

Nie był to pierwszy przykład dostosowywania się BCh do nowej sytuacji i szukania rozwiązań sprzecznych ze stanowiskiem dowództwa AK. Już 21 sierpnia 1944 r. komendant podokręgu IV BCh Edward Michoński, ps. Lis, wydał rozkaz, w którym nakazywał: „Skoncentrować wszystkie Bataliony Chłopskie służbowo mi podległe z żywnością na dwie doby. Miejsce koncentracji wskażą moi komendanci obwodów. Na miejsce zbiórki należy przyjść z bronią, amunicją, kto takową posiada, gdzie będzie przeprowadzona ewidencja i oddanie broni Armii Czerwonej.- z wielu powodów znaleźli się w nowym środowisku konspiracyjnym. Jak się wydaje, jedną z przyczyn tego było zjawisko swoistego „wypalenia się” ludzi długoletnią działalnością w podziemiu (ale obok tego mamy w tym czasie do czynienia z wyraźnym zawężeniem się kręgu konspiracji, zaskoczeniem rozmiarem terroru wobec żołnierzy Polski Podziemnej, wreszcie niedocenieniem przeciwnika.*

Wiele zeznań aresztowanych, które przyczyniły się do dalszego rozoznania struktur i ludzi AK, uzyskano na drodze stosowania tortur w śledztwie. „Przeżyłem już dni - pisał w grypsie jeden z żołnierzy sądownej w kwietniu 1945 r. grupy „Jemioły” - **o jakich sobie trudno wyobrazić, niestety, jesteśmy nie w rękach ludzi, lecz zwierząt [...]. Znęcają i katują nas tak, jak chyba nawet Niemcy tego nie robili**”⁹⁰. Podobne przekazy zawierają inne zachowane grypsy.

Bilans strat

Okręg lubelski w ostatnim półroczu istnienia Armii Krajowej poniósł ogromne straty kadrowe, które trudno nawet porównywać z okresem

wielkich „wsyp” z lat 1941-1942. W okresie od lipca 1944 r. do chwili oficjalnego rozwiązania AK w dniu 19 stycznia 1945 r., z kręgu komendy okręgu aresztowano ponad 30 osób, w tym komendanta okręgu, poza jednym wyjątkiem, wszystkich (w tym kolejnych) szefów oddziałów sztabu; 6 z nich zostało rozstrzelanych z wyroków sądów wojskowych, a 6 internowano w obozach na terenie ZSRR. Spośród komendantów obwodów i pod obwodów NKWD lub polskie organa bezpieczeństwa ujęły 10 osób (3 zostały wywiezione). Rosjanie aresztowali 4 z 5 inspektorów, 3 z nich rozstrzelano na Zamku lubelskim, a 1 wywieziono do obozu w Riazaniu.*

Ogromne straty poniósł okręg w kadrze dowódczej jednostek wojskowych z okresu OSZ i dowódców oddziałów partyzanckich. W 1944 r. lub na początku 1945 r. zginęli dowódcy 8 pp Leg. i 9 pp Leg. oraz 8 komendantów oddziałów. Radzieckie organa bezpieczeństwa aresztowały wszystkich dowódców, szefów sztabów i wielu wyższych oficerów 3, 9 i 27 dywizji, a także dowódcę 35 pp. Poza płk. Janem Kotowiczem, ps. Twardy, dowódcą 27 WDP (był więziony w kraju) i mjr. Konstantym Witkowskim, ps. Muller, dowódcą 35 pp (odbity z celi śmierci w lutym 1945 r.)⁹¹¹⁶, wszyscy znaleźli się później w obozach dla internowanych w Riazaniu i Charkowie.

Z czołowej kadry okręgu i inspektoratów aresztowania uniknęli tylko, wchodzący w skład ekipy zastępczej, szef sztabu okręgu ppłk Franciszek Żak, ps. Wir, i mjr Jan Kucharczak, ps. Kazimierz, szef III oddziału, oraz dwaj inspektorzy: chełmski - ppłk Władysław Zalewski, ps. Leśnik, i puławski - mjr Zygmunt Żyłka-Żebracki, ps. Żeliwa, ale ten ostatni funkcję tę objął dopiero w październiku 1944 r. po aresztowaniu inspektora mjr. Stanisława Kowalskiego, ps. Konrad, Podpułkownik, a następnie pułkownik Franciszek Żak, który kierował okręgiem po aresztowaniu gen. Kazimierza Tumidajskiego, został w październiku 1944 r. mianowany oficjalnie komendantem okręgu, a mjr Jan Kucharczak szefem sztabu. Mniej więcej w tym samym czasie

* *91 Akcję tę przeprowadziła grupa żołnierzy WP z Batalionu Ochrony Jeńców (m.in. ochraniał on wiezienia na Zamku) w nocy z 18 na 19 II 1945 r. z inspiracji lubelskiej organizacji AK. a jej organizatorem i dowódcą był Józef Mazurkiewicz. b. żołnierz oddziału „Małego”.

¹⁶ (Patrz: *Straceni na Zamku lubelskim. Dokumenty procesu 11 żołnierzy AK (kwiecień 1945)*, Opr. Z. Leszczyńska, Lublin 1995. s. 159.)

utworzono funkcję zastępcy komendanta okręgu. Został nim inspektor chełmski ppłk Władysław Zalewski.

Jak głębokie były konsekwencje uderzenia Rosjan w kadre kierowniczą Armii Krajowej w okręgu świadczy fakt, że spośród 15 komendantów obwodów z ostatnich dni okupacji niemieckiej, w chwili rozwiązania organizacji na swoich stanowiskach pozostało tylko pięciu. Najmniejsze straty w poniósł inspektorat zamojski, którego kadra - poza inspektorem mjr. Stanisławem Prusem, ps. Adam - przetrwała okres największego terroru. Niewielkie straty miał także inspektorat chełmski, gdzie po scaleniu dominującą pozycję zdobyli ludowcy.

Samowola radzieckich organów bezpieczeństwa budziła zastrzeżenia nawet wśród niektórych członków PKWN. Np. kierownik Resortu Administracji Publicznej, ludowiec Stanisław Kotek-Agroszewski, w piśmie do wojewodów z 20 września 1944 r. pisał:

„Niniejszym podaję do wiadomości, że w porozumieniu z władzami Związku Sowieckiego zabrania się aresztowania przez władze sowieckie obywateli polskich.

Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, Akta Sr. 651/1946, t. 3. k. 18. *Sprawozdanie wywiadowcze za okres od 31 lipca 1944 do 31 grudnia 1945.*

85 Caban, *PPR wobec ruchu ludowego na Lubelszczyzn!* (1944-1947)*, w: „Rocznik Lubelski”, t. XVII, 1974, s. 28. 77